

KONTROWERSJE O DZIKU

Zawodowo czytam niemal wszystko co dotyczy leśnictwa i spraw z nim związanych. Zdarzają się problemy, które na łamach prasy omawiane są tak krańcowo różnie, że zmuszają do zadumy. Przykładem może być zwierzyna łowna, a w szczególności dzik. Polować na dziki czy starać się zwiększać ich populację w środowisku. Według wybranych notek prasowych z przełomu sierpnia i września problem otwarty. I tak w Polityce nr 34 z 2 IX 1978 r. czytamy:

„Przewodniczący ZG Polskiego Związku Łowieckiego, prof. dr Jerzy Krupka uspokaja czytelników pisma „Rada Narodowa — Gospodarka — Administracja” niepokojących się wzrastającą aktywnością myśliwych. Zdaniem prezesa PZŁ stan liczebny zwierzyny nie daje powodów do alarmu. Niemniej jednak dane przytoczone przez prof. dr J. Krupkę zmuszają do refleksji. W sezonie 1976/77 na 4452 łosie odstrzelono 860 a więc zabito co piątą sztukę; na ok. 3,5 mln zajęcy zabito i odłowiono 590 tys. (ubyla co szósta sztuka); na 960 tys. bażantów upolowano 341 tys. (co trzecia sztuka padła ofiarą myśliwych namiętności). Odstrzał kuropatw rośnie znacznie szybciej niż pogłowie gatunku. W ostatnich sześciu latach ilość kuropatw zwiększyła się tylko o 33 proc., ale odstrzał wzrósł o ponad 600 procent!

Zdumiewająco wysoki jest odstrzał dzików — na 64 tys. sztuk odstrzelono ponad 45 tysięcy. Prof. dr J. Krupka występując w obronie myśliwych powołuje się m.in. na argument, że w ubiegłym roku wpływy dewizowe polskiego łowiectwa przyniosły naszej gospodarce ok. 20 mln dolarów”.

Nieomal równocześnie gdański „Czas” numer z 20 VIII 78 w arcyciekawym reportażu „Dzicze tango” stwierdza:

„W ciągu pięciu lat wartość szkód wyrządzanych przez leśną zwierzynę na polach rolników wzrosła czterokrotnie. W roku 1973 nadleśnictwa i koła łowieckie wypłaciły rolnikom 127 130 tys. złotych odszkodowań. Natomiast w ubiegłym roku kwota wypłaconych odszkodowań wyniosła 499 083 tys. złotych (...).

W końcu marca bieżącego roku w lasach państwowych było 60 tysięcy dzików, 54 tysiące jeleni, 347 tysięcy saren. Mimo zwiększonych odstrzałów, w okresie ostatniego roku liczba dzików wzrosła o 15 tysięcy sztuk (...).

A np. „Nadleśnictwo Bobolice w ubiegłym roku wypłaciło rolnikom indywidualnym i państwowym gospodarstwom rolnym 3 418 tys. złotych odszkodowań, dwukrotnie więcej niż dwa lata temu. W lutym było w tym rejonie 40 dzików, 375 jeleni, 600 saren i 840 leśnych zajęcy. W porównaniu z ubiegłym rokiem stan zwierzyny zwiększył się średnio o około 15 procent. Wprawdzie nieco wzrosły odstrzały, ale jednocześnie w lasach nie obrodziły owoce dębu i buka, co wiosną zmusiło zwierzynę do poszukiwania żeru na polach”.

Podczas gdy „Gazeta Lubuska” z 6 IX 78 w notatce „Ślad w lesie” donosi: Nadleśnictwo Zielona Góra gospodaruje na 25.790 ha. „Gospodarstwo ogromne (...) I zasobne. Przede wszystkim w sosnę. Ale są i dęby stuletnie w wąskim pasie nad Odrą. Zwierzyny też sporo. Trochę lisów, zajęcy. Dwieście trzydzieści pięć rogaczy i trzysta pięćdziesiąt siedem kóz. Oprócz tego sto trzydzieści dwa dziki. Z dzikami jest problem. Ostatnio rozmnożyły się. Rolnicy przyjeżdżają z petycjami. Mówią — las wasz, dziki wasze, płacicie za szkody; w tym roku wpłynęło 350 podań.

Gospodarz owego gospodarstwa, z historycznym nazwiskiem i niedzisiejszą duszą romantyka, nadleśniczy Jan Skrzetuski, ani się nawet nie skrzywi, gdy chłopci narzekają. Doszło do tego, że grodzą pola z ziemniakami, na noc zostawiają psa do pilnowania. Ale dzik, stwór przebiegły, szybko przyzwyczai się do psa i na poszczekiwanie nie reaguje.

No tak — powiada nadleśniczy — ale spójrzmy na problem od strony lasu. Kurczy się miejsce dla zwierzyny. W lesie warczą traktory, hałasują piły mechaniczne, wszędzie pełno grzybiarzy i turystów. Zwierz ucieka w łany. Szuka spokoju, ciszy.

Nadleśniczy broni dzika. Zwierz najpożyteczniejszy w lesie. Oczyszcza z larw szkodników całe połacie. Na przykład taka (...) strzygonia choinówka potrafi ogłocić z igliwia hektary lasu. Wtedy las umiera. Przed klęską chroni drzewostan dzik (...).

A w reportażu o Świętokrzyskim Parku Narodowym P. Rackiego zamieszczonym w „Kulisach” z 3 IX 1978 r. boleje się wręcz, że zbyt mało dzików odstrzelono.

„Dla ochrony puszczy podejmuje się jeszcze inne środki. Na przykład za dużo jest tu dzików. Zamiast 43, bo taka jest zdaniem dyr. Drużyńskiego, pojemność lasu, buszują po Parku aż 52 sztuki.

— I 9 trzeba odstrzelić — mówi dyrektor. Na razie odstrzelono jednego”.

W obliczu tych kilku przykładów pochodzących z rozmaitych stron kraju obawy

„Polityki” o nadmierny, prowadzący do zaniku populacji odstrzał dzików, wydaje się być co najmniej kontrowersyjny.

Równocześnie propozycja leśników dotycząca staranniejszego zagospodarowania polanek śródleśnych w celu zabezpieczenia bazy pokarmowej dla zwierzyny leśnej jest słuszna i winno się ją starannie egzekwować od kół łowieckich dzierzawiących poszczególne tereny.

„Należy co rychlej solidnie zagospodarować śródleśne grunty i polany. Niestety, sprawa gospodarki na tych enklawach przedstawia się wręcz beznadziejnie. Należy ona do poszczególnych kół łowieckich dzierzawiących myśliwskie tereny. Nadleśnictwo Bobolice w ubiegłym roku przekazało kołom łowieckim 60 hektarów gruntów śródleśnych w uprawę. Jak dotychczas tylko część z nich została jako tako zagospodarowana. Na ogół rolnicy sieją zboże w marcu, a myśliwi w czerwcu; nic dziwnego, że zwierzyna ignoruje puste łowieckie poletka „zaporowe”.

Słabe zagospodarowanie enklaw w Nadleśnictwie Bobolice nie jest wyjątkowe. Wiosenna kontrola użytkowania ziemi w województwie koszalińskim wykazała, że na 10 tysięcy hektarów użytków rolnych w lasach tylko 3 tysiące hektarów są zagospodarowane, reszta leży odłogiem. Nie lepiej jest także w innych częściach kraju.